

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., poezta 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie 36 K	ówsięrocznie 9 K	rocznie 28 K	ówsięrocznie 7— K
półrocznie 18 K	miesięcznie 3 K	półrocznie 14 K	miesięcznie 2'40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ówsięroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., kronika 1 kor. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Administracya „Gazety Lwowskiej“. Lwów ulica Podwale l. 3.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 21 grudnia 1917.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby posłów znajdowało się sprawozdanie Komisji Rady Państwa o podatku wojennym.

Sprawozdawca p. Steinwender wniósł, by Izba ze względu na nagłość przyłączyła się do kompromisowej uchwały i stwierdza, że Izba posłów na ogół przez to zachowała słusność wobec Izby Panów.

P. Renner zwraca się przeciwko przedłożeniu przez komisję wnioskowi kompromisowemu, przez którego przyjęcie suma dochodów z podatku zostanie zmniejszona o 15 milionów koron. Mowca odmawia Izbie panów prawa zabierania głosu w sprawach podatkowych, a następnie zwraca się przeciwko składowi Izby panów i powiada, że dążenia nasze skierowane być muszą do tego, by Izba panów w obecnym jej składzie była wykluczona od prawodawstwa. Dr. Renner stawia w końcu wniosek ponownego przyjęcia poprzedniej uchwały Izby posłów.

W toczącej się nad tą sprawą dyskusji oświadczył P. Minister skarbu dr. Wimmer, że jest rzeczą ubolewania godną, iż z zakresu rzeczowego wciągnięto dyskusję w dziedzinę partyjno-polityczną. Dla Rządu jest rzeczą ważną, by w tej sprawie osiągnięta została przedewszystkiem zgoda. Jeżeli wniosek kompromisowy nie zostanie uchwalony, należy się obawiać, że wogóle nie dojdzie do uchwalenia podatku od zysków wojennych r. 1917. P. Minister prosi usilnie o przyjęcie obecnego przedłożenia, ponieważ poważny interes finansów państwowych rzeczywiście zależy jest od załatwienia tej sprawy.

P. Waber oświadcza, że w proponowanych przez Izbę Panów uchwałach podatkowych można stwierdzić oszczędzanie olbrzymich zysków wojennych. W szerokich kołach ludności czyni się Ministerstwu skarbu zarzut, że przy podatku dochodowym i zarobkowym postępuje wobec ludności bezwzględnie, natomiast ochrania Ministerstwo tych, co majątki porobili na wojnie.

Mowca oświadcza się w końcu przeciwko wnioskowi kompromisowemu.

Przy głosowaniu, które się odbyło imieniem, został przyjęty wniosek p. Rennera

o utrzymanie w mocy poprzedniej uchwały Izby posłów 130 głosami przeciw 122.

Z kolei przyjęto bez dyskusji przedłożenie o ubezpieczeniu od wypadków robotników górniczych.

Następnie odpowiadał P. Minister robotów Homann na interpelację p. Cecha w sprawie braku węgla w Pradze i w innych miejscowościach czeskich.

Przewodniczący p. Gross zamyka posiedzenie przemową, w której podkreśla, że praca, wykonana przez Izbę, utrwali życie konstytucyjne Państwa. Obrady Izby wywarły szczególnie dodatni wpływ na trudne kwestje żywnościowe. Nadchodzący Nowy Rok przyniesie z sobą olbrzymią pracę dla Izby, a przypuszczalnie także pracę, do której przystąpimy wszyscy z radością, mianowicie pracę nad spodziewanym pokojem. Wszyscy żyjemy nadzieją, że Nowy Rok ziszczy nasze nadzieje honorowego pokoju, pokoju bez nienawiści, pokoju, który znowu odbuduje społeczność ludów. Przewodniczący wyraża życzenia naszej wspaniałej armii i wspomina z żalem tych wszystkich, którzy w tym roku zginęli za Monarchią i Ojczyznę. Życzeniem naszym jest, by te ofiary nie były daremne. Serdecznym życzeniem Wesołych Świąt i Nowego Roku, skierowanym do kolegów, przewodniczący zakończył swą mowę.

Następne posiedzenie zostanie zwołane w drodze pisemnej.

Odpowiedzi na interpelacje.

Na interpelację p. Stapińskiego w sprawie postępowania koncepcyisty Namiestnictwa, Palmiego, w Gorlicach. P. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że do chodzenia nie potwierdziły słusności podniesionych przeciw niemu zarzutów. Wprawdzie posiada on psa młodego, którego wziął z sobą do biura, ale pies ten wcale nie jest złośliwy i nikomu nie zrobił. Mimo to starosta zakazał Palmiemu trzymania nadal psa w lokalu urzędowym. Co do gburowatego obehodzenia się ze stronami i czynnego ich znieważania, nie stwierdzono żadnych danych. Co do czynności Palmiego jako sprawozdawcy w sprawach zwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu, to są one ściśle przedmiotowe, a zresztą w tej mierze kierownik urzędu osobście wykonywał nadzór. Konie, trzymane przez Palmiego od dawna, których cena ani w przybliżeniu nie sięga wysokości podanej w zapytaniu, używane są przez niego i innych urzędników starostwa, przeważnie do jazd komisyjnych. Wniosku o zwolnienie dozorczy koni już z tego powodu nie postawiono, ponieważ człowiek ten ma organiczną wadę serca i w przegładzie został uznany niezdolnym do służby w pospolitem ruszeniu z bronią w rękę.

Na interpelację p. Eugeniusza Lewickiego i p. Cegielskiego w sprawie zakazu korespondencji w języku ukraińskim w c. i k. pułku armat polnych nr. 30, P. Minister obrony krajowej odpowiedział, przytaczając przedewszystkiem przepisy w sprawie korespondencji w armii o adresach pisanych cyrylicą. Niema w tem absolutnego zakazu używania języka ukraińskiego, są tylko ze względu na cenzurę pewne zrozumiałe ograniczenia. W czerwe b. r. nie we wszystkich bateriach owego pułku byli oficerowie lub chorążowie władający językiem ukraińskim, dlatego na razie zabroniono używania cyrylicy w korespondencji żołnierzy, polecono jednak zarazem dopomaganie żołnierzom w porozumiewaniu się pismem łacińskim. Już po niewielu tygodniach udało się przydzielić do każdej baterii po jednym oficerze władającym językiem ukraińskim, a wtedy czasowy ów zakaz zniesiono. O jakichś sztykach mowy więc niema.

W odpowiedzi na interpelację p. Łyszczarza w sprawie sposobu wnoszenia podań o urlopowanie do celów rolniczych, P. Minister obrony krajowej zauważył, że zachodzi chyba pomyłka, bo ustna prośba o urlop w sprawie żniw wystarcza.

W odpowiedzi na interpelacje pp. Witosa, Jachowicza i Bojki w sprawie urlopowania rolników, należących do grupy B. i C. na czas żniw i innych robót w polu, P. Minister obrony kraj. zaznaczył, że ogólnikowe takie urlopowanie jest niemożliwe ze względu na wojskowych, że jednak zarząd wojska zawsze, o ile da się to choć w części pogodzić z interesami wojskowymi, czyni i czynić będzie wszystko, aby uprawę roli można utrzymać na jak najwyższym poziomie.

Na interpelację p. Stapińskiego P. Minister obrony kraj. odpowiedział, że zarząd wojskowy już w lutym zeszłego roku zarządził, że żołnierze oddziałów wyzdrowieńców na swą prośbę otrzymują urlop na trzy miesiące, o ile zachodzą bliżej określone warunki. W razach koniecznych urlop może być przedłużony.

P. Minister przytoczył szczegóły co do 2 wypadków, wymienionych w interpelacji.

Na interpelację p. Sredniawskiego w sprawie zajęcia paszy w Galicyi. P. Minister obrony krajowej odpowiedział, że przy rozdziale kontyngentu siana i słomy dla wojska uwzględniono nieomyślnie zbiory w Galicyi zachodniej. Wydostawanie w myśl ustawy o świadczeniach już wstrzymano, a dzieje się ono tylko na podstawie rozp. z 29 maja 1917 przez władze cywilne. Co się tyczy sianokosów w Galicyi wschodniej, zwłaszcza w pow. samborskim, to roboty te doznały nienukionionej przerwy wskutek zajęcia sił wojskowych innymi robotami, nie cierpiącymi zwłoki.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

W obradach Delegacyi węgierskiej nastąpiła wczoraj przerwa, która potrwa prawdopodobnie do połowy stycznia.

*

W komisji budżetowej Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych.

W dyskusji przemawiał pos. ks. Londzin.

Przewodniczący dr. Sylwester podał w końcu do wiadomości, że następne posiedzenie komisji zamierza zwołać na tydzień przed rozpoczęciem obrad plenarnych Izby.

*

Rathauskorrespondenz donosi pod datą wczorajszą: Dziś przed południem odbyła się w parlamencie ponowna konferencja posłów wiedeńskich i przedstawicieli wiedeńskiej Rady miejskiej, celem omówienia spraw aprowizacyjnych ze względu na sprawy komunikacyjne.

P. Prezydent Ministrów dr. Seidler, który przybył razem z P. Ministrem kolejowym Bahnansem, zawiadomił obecnych, że c. k. kierownictwo transportowe, które on zaprosił na dzisiejsze zebranie, odmówiło udziału w posiedzeniu, ponieważ nie uważa się za odpowiedzialne wobec przedstawicieli miasta.

Burmistrz m. Wiednia dr. Weiskirchner zaprotestował przeciwko temu zachowaniu się kierownictwa transportowego i zaproponował zakończenie obrad.

Po przyłączeniu się do wywodów dr. Weiskirchnera kilku jeszcze mowców, przyjęto wniosek dr. Seitz'a, protestujący przeciwko postępowaniu kierownictwa transportowego.

Na zapytanie dr. Kurandy, czy zostało wszystko poczynione, aby jak najrychlej, o ile na to środki pozwolą, sprowadzić do miasta środki żywności, odpowiedział P. Prezydent Ministrów dr. Seidler, że ze strony Rządu zostało wszystko poczynione.

*

Wobec stale wzrastającego zapotrzebowania materiałów samochodowych, a zwłaszcza benzyny, benzolu i gumy, co powoduje jak największą oszczędność tych materiałów, Rząd wydał rozporządzenie, które się jutro ukaże w Dzienniku praw państwa, a zarządzające, że od dnia 1 marca 1918 począwszy, samochody osobowe utrzymywać będą mogli tylko ci właściciele, którzy na

7)

Stanisław Wasylewski.

NA KONGRESIE WIEDEŃSKIM.

SKICE.

IV.

W hotelu „zum goldenen Ochsen“.

(Ciąg dalszy).

Przyjazd Kościuszki na Kongres wiedeński pobudził słabnące nadzieje i nmoenił wątpliwości. Już jadąc do Wiednia spotkał się po drodze w Braunau Aleksandra na stacji pocztowej. Car rzekł mu wymijająco, aby się co rychlej zobaczył z Czartoryskim. Nie domyślał się jeszcze Naczelnik, że

przybywa o pięć miesięcy zapóźno, że sprawa polska już w styczniu r. 1815 była zapieczętowana. Natychmiast po przyjeździe udał się do Czartoryskiego, powtórzył raz jeszcze, że tylko całej Polsce pracę swą i imię ofiarować może, poczem był u ministra rosyjskiego Razumowskiego. Po obu tych wizytach świadom był już zdaje się, że rzeczy kroją się jak najgorsze. Zgnębiony napisał jeszcze list do Aleksandra i czekał odpowiedzi.

Tymczasem zwiadał osobliwości *der Haupt u. Residenz Stadt Wien* i przyjmował wizyty. Stary Ossoliński, tyle serdeczny i bliski przyjaciel z lat dawnych, zachodził często pod „Złotego Wołu“. Pijali sobie gawędząc stare wino węgierskie, lub kawę „gorącą, zimną i zmarzlą“. Bywał też Ludwik Jabłonowski, poseł przy dworze neapolitańskim, hr. Komar, pozatem mało kto więcej. Kościuszko z wyjątkiem ks. Lubomirskiej, gdzie „obiady dostateczne“ jadał, nie był nigdzie. Raz tylko wybrał się na oficjalną *thé-soirée* u Stackelberga.

Tymczasem wyczekiwana odpowiedź nie nadchodziła i nigdy nadzieję nie miała, a co-

raz głośniej mówiono, że nowy rozbiór Polski otrzymał sankcję Kongresu. Wówczas Kościuszko napisał swój pamiętny list do ks. Adama:

„Poświęciłem życie całej Polsce, ale nie najmniejszej, którą nazwano pompatycznie Królestwem Polskiem... Mamyż zamilczeć o pozostałej braci naszej? Serce nasze wdryga się i ubolewa, że nie jest z drugimi połączona“.

Poczem „do Szwajcaryi pojechał, nie mogąc zdalnie służyć Ojczyźnie“.

A niektórzy mówili, że zdziecinniał i postarzał się do reszty. Szczególnie szybko zauważył to W. Ks. Konstanty i z chwalebna szczerością podał oczywiste dowody starczej demencji bohatera w sukmanie: „Gasparin Kościuszko plecie głupstwa na starość: *Wot co; marzy mu się jakaś cała i niepodległa Polska...*“ Do pasy doprowadzała bowiem ich wszystkich, owa przewidywająca nieufność Kościuszki, której wkrótce dał wyraz, pisząc po proklamacyi Kongresówki do przyjaciela Sierakowskiego:

„Obawa jest wielka, aby nasze Królestwo nie było, jak królestwo astrakańskie,

które rozplynęło się na prowincje rossyjskie, a jeno korona widzialna jest w ceremoniach rossyjskich“.

Posłannictwo swoje uważał za skończone. Więc choć w Polsce całej oczekano, że fala wypadków gloryą nową otoczy imię Naczelnika, w nim żyły już tęsknoty inne, abnegacyjne. W czasie pobytu w Wiedniu pertraktował o kupno fermy w Szwajcaryi, gdzieby na zagonie własnym mógł mieć na lemi-sz zamiar, reszty lat wygnańczych dokonać. Dla namiętnego entuzjasty wolności, który życie ofiarował „principiom“ i „cnotom“ republikańskim, dla „najdrowszego od lat dwustu w Polsce człowieka“ nie było miejsca ni lokaty w nowej Europie. Czuli bliski przyływ reakcyj rossyjskich i nadchodząca epokę św. Przymierza, i rozumiał, że mu zostaje jeno rola — Cynecynnata, coby „tylko użył w domku małym spokojności aż do śmierci i bawił się ogródkiem“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to otrzymają specjalne pozwolenie Ministerstwa handlu.

Z Koła Polskiego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji drzewnej Koła Polskiego. W posiedzeniu tem wzięli udział pp. Moraczewski, Tertil i Diamond. Stwierdzono z zadowoleniem, że akcja podjęta z inicjatywy Monarchy zapowiada się bardzo dobrze. Najj. Pan zarządził, aby wojskowość postarała się o zaopatrzenie ludności w zapasy drzewa opałowego. Wskutek tego Cesarzowskiego zarządzenia utworzono bezzłocznie we Lwowie Urząd drzewny z kapitanem Haardtem i radcą leśnictwa Pacałą na czele. Do robót leśnych przeznaczono dotychczas 7500 jeńców wojennych.

Na konferencji wczorajszej omówiono sposoby poparcia działalności Urzędu drzewnego we Lwowie.

Dzisiaj odbędzie się w tej sprawie konferencja z P. Ministrem rolnictwa. W konferencji tej weźmie udział kapitan Haardt ze Lwowa.

Sytuacja wojenna.

Wojna wkracza w nową fazę. Mniej działa się na frontach, niż za frontami. Niewypowiedziana wpływa na to do pewnego stopnia pora zimowa. Ale nie jest to ona jedynym motywem. Przyczyn głębszych szukać należy w przesileniu, jakie ogarnęło samą wojnę. Zmierzająca już wojna ludy entente'y. Obiecywano im ciągle zwycięstwo, a tu ono coraz bardziej w dal się usuwa. Ofiary rosną, wzmagają się niedola, pocieszenie zaś, jakim mają być pyszałkowate enuneyacje, nie może stworzyć przeciwwagi faktów, stale podkopujących resztki nadziei.

Znużenie opanowuje wojnę. Opadają jej ramiona. Bieżem ją podstępnie rządzą czwóroporozumienia, ale to do czasu tylko skutkować może.

Przytem budzi się u ludów po tamtej stronie żelaznego wału naturalny odruch przeciwko barbarzyńskiemu krwi przelewowi do nieskończoności. Można było się z niem godzić bez szemrania, dopóki wierzone, iż cel da się tym sposobem osiągnąć. Ale nie dzisiaj, kiedy bezowocność wysiłków nie ulega już powątpiewaniu.

Przytem od wschodu przyszło potężne pobudzenie, które na wszystkich miłośników pokoju podziałać musi jak uderzenie iskry elektrycznej. Impuls ten dała Rossya. Pierwsza zrosniała niedorzeczność dalszych walk i pierwsza zdobyła się na tę odwagę, by pójść za głosem zdrowego rozsądku. Zawarła

rozejm a teraz pakuje o zawarcie pokoju. Zeszła z manowca fałszywej ambicji i wyzwała się niezdrowej żądzy zdobyczy. Droga honorowego pokoju wydała jej się najwłaściwszym zakończeniem zapasów i prawdziwym zbawieniem dla interesów wielkiego narodu.

Rossya dała przykład innym, a znana jest moc zaraziwa przykładu. Jego sugestywne działanie już daje się spostrzegać. Partye pokojowe w państwach entente'y rozwijają coraz energiczniejszą działalność. Podżegacze wojenni czynią rozpaczliwe wysiłki, by utrzymać się u steru. Czują, że już niedługie im panowanie. Więc terrorem próbują zgębnąć zdrowy instynkt swych ludów, by nie poszły śladem Rossyi. Wiedzą, iż to gra hazardowa, że hamowana fala zgruchotać może tamy, a wtedy biada tym, co schronili się na nie. Ale jeszcze nie dają za wygraną. Jeszcze zaciskają pętlę na szyi ludu, grożąc, iż raczej go uduszą aniżeli dopuszczą do nierozważnego kroku!

Czynią to zaś w przeświadczeniu, że ojczyźnie oddają usługę — tak daleko uwiodło ich zacietrzewienie. Tego nie widzą, jak zabójczy jest ów ich patryotyzm. Są alopatami osobliwego autoramentu: leczyc chcą niedomagania trucizną, gdybyż przynajmniej w odpowiedniej dawce! Ale im zdaje się, że im ofiejciej ją podadzą, tem pewniejszy skutek. Przypominają lekarza, który przepisywałby funtami cyankali dla zabicia choroby, niepomyślnie, iż przedewszystkiem zabije pacjenta.

Najsilniej zdają się nurtować prądy pacyfistyczne we Włoszech, co zresztą wobec sytuacji wojennej jest tylko rzeczą naturalną. Drzy w posadach gabinetu Sonnina. Tajne posiedzenie na Monte Citorio okazało podobno, że wojowniczość jego, mimo wszystko, usposobieniu brak oddźwięku w Izbie. Kurczowo trzyma się Sonnino liny rzuconej mu przez partje wojenną, ale lina rwie się i groza utonięcia nie przestaje zazierać w oczy wielkorządcy włoskiemu.

Do jakiego stopnia natężenia dojdzie musiały prądy pacyfistyczne w Francji, dowodem choćby wniosek deputowanego Delahaye'a domagający się, by propagandę pokojową karano śmiercią. Takie wnioski mogą być wynikiem tylko zupełnej desperacji. To też nawet rząd nie odważył się użyć wniosku poparcia, niemniej jednak nie mógł już zatrzeć wrażenie, jakie p. Delahaye sprawił swą propozycją.

W Anglii rzecznikiem walki aż do ostatka jest przedewszystkiem Lloyd George. Czy jednak jest on również rzecznikiem woli narodowej — to rzecz co najmniej wątpliwa, skoro najpopularniejszy dzisiaj z pisarzy angielskich Bennet w *Daily News* ośmiela się zwalczanie idei pokoju na podstawie porozumienia piętnować jako niedorzeczność. Wskazują dalej na skłonność po-

kojową wyrażone w Izbie gmin żądania, by Anglia poddała swe cele wojenne rewizji i ogłosiła je na nowo już po przeprowadzonej zmianie. „Wojna już się przeżyła! — pisze socjalistyczny *The Call*. — Ludy pożądają pokoju“, następnie zaś wskazuje na to, że rząd angielski propagując w dalszym ciągu wojnę pracuje dla rewolucji. *Manchester Guardian* zaś wprost przeszerza kierowników rządu angielskiego, by nie przeciążali struny wojennej, gdyż gotowi wyhodować bolszewików także w Anglii.

Wszystko to są objawy bardzo znamienne. Wskazują one dowodnie, że wojowniczość entente'y utrzymuje się jedynie dzięki presji wywieranej przez koła rządzące temi państwami. Wiedzą one, iż pokój pociągnie tych potentatów do odpowiedzialności i dla tego starają się go odsuwać w nieskończoność. Ale do czasu dżban wodę nosi. — Na dzisiejszym stanie rzeczy opierając się, ufać można, że ów „czas“ już niedaleki.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 20 grudnia. Urzędowo ogłoszają dnia 20 grudnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Rozejm.

(Z włoskiego teatru wojny).

Wskutek pomyslnych warunków widoku czynność działowa po obu stronach była znaczna. Ataki nieprzyjaciela na nowe nasze stanowiska na Monte Pertica odparto. Liczba jeńców, wziętych przez wojska gen. piechoty Alfreda Kraussa w walkach na wschód od Brenty od 11 b. m. wynosi już 270 oficerów, w tem 5 oficerów sztabowych, oraz 6.150 żołnierzy.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 20 grudnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 20 grudnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Nie nowego.

(Z macedońskiego teatru wojny).

Nad Wardarem i między Wardarem a jeziorom Dojran czynność ogniowa była zwiększona.

(Z włoskiego teatru wojny).

Kilkakrotne włoskie kontrataki na nowo zdobyte linie nasze na Monte Pertica odparto. Na grzbiecie górskim Tomba i nad Piawą po obu stronach Montella znaczna walka działowa.

Między Brentą a Piawą od 11 b. m. pojmano 270 oficerów i 6150 żołnierzy.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Rupprechta: Miasto Dixmude chwilami było otrzeźwiane silnym ogniem minowym. Między lasem Houthoulat a rzeką Lys, jakoteż na południe od Skarpy po południu i wieczorem zwiększona działalność artylerji. Pod Lens gwałtowna walka minowa.

Grupy niemieckiego Następcy Tronu i ks. Albrechta: Po obu stronach Ormes i na wgórzach nad Mozą i na południowy zachód od Combres przejściowo czynność działowa odżyła.

Pierwszy generalny kwatermistrz: Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 20 b. m. wieczorem:

Liczne włoskie ataki na Monte Avelone nie wydarły nam zdobytych pozycji i zalamaly się na wschód i zachód tego miejsca.

Z innych widowni wojennych nie nowego.

Na morzu.

W kanale La Manche niemieckie łodzie podwodne zatopiły 5 parowców łącznej pojemności 23.000 tonn.

Amerykańska łódź podwodna „F 5“ została dnia 17 b. m. w obrębie wód amerykańskich podczas jazdy najechana przez łódź podwodną „F 3“ i zatonała. Zginęło przy tem 19 marynarzy.

Komunikat turecki.

Z dnia 19 b. m. Front palestyński: Znaczące natarcie patroli nieprzyjacielskich na linię Andzy odparto. W prawym odcinku ogień działowy słaby lub średni. Na El Biro skierowany był tylko słaby ogień działowy. Wojska tureckie, stojące na zachód od Jerzolimy, były 3 razy atakowane przez znaczne siły: Wszystkie ataki odparto. Straty nieprzyjaciela były wielkie. Na całym froncie znaczna czynność lotnicza.

Zarządzenia Szwajcaryi.

Urzędowo donoszą z Berna szwajc.: Dnia 22 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie Rady związkowej, wedle którego między

9)

STATEK KORALOWY.

(Z angielskiego).

VIII.

(Ciąg dalszy).

Ukazał się żółw na powierzchni morza, grzejąc się w słońcu, potem zagłębił się i zniknął. Wielki Goeland unosił się chwilę w powietrzu i rozpiął się w błękiecie.

Przedmioty zdawały się poruszać bez wysiłku, słodka niemoc wszechświata wpełniała od samego serca morza, do głębi nieba; mała barka pluskała się na wodzie; dalekie przestrzenie, spokojne i puste, o niczem nie mówiły tylko o lecie, błękiecie i nieskończoności...

Na kilka godzin przed zachodem słońca, Kasper unosząc się na palcach nóg, aby zobaczyć jak najdalej w przestrzeni, przysłaniając oczy dłonią, spostrzegł nagle na wschodniej stronie punkt jasny, jak gwiazda.

IX.

Był to żaglowiec.

Z ręką ciągle przy oczach, Kasper stał nieruchomy.

Magnes go ciągnął, a bolesny niepokój serce mu targał.

Tam, gdzie świeży ta gwiazda, były pokłady pełne ludzkich istot, żagle wydymały się od wiatru, było życie, ruch. Wielki statek popychany wiatrem przepływał morze. Tak, wszystko to tam było. Ale wszystko znajdowało się w olbrzymiej odległości...

Oczy mała barka potrafi ją przebyć? Pewność siebie opuściła nagle marynarza. Ufnosć w powodzenie zniknęła w tej chwili, w której znajdował się wobec przeznaczania.

Ujrzał nagle prawdziwą swoją sytuację

i nie wielką nadzieję, aby być spostrzeżonym w swojej nędznej łódce. Jednocześnie, myśląc o wartości swoich dwudziestu jeden dużych sztuk złota, zdawało mu się, że patrzy własnymi oczami na wszystkie rozkoszne rzeczy, których ten majątek może mu dostarczyć... Co można by kupić za taką sumę? Byłoby rzeczą zanadto okrutną zginąć teraz, kiedy był taki bogaty!...

Tymczasem wietrzyk ożywił się nagle, unosząc lekko barkę w stronę statku, który rósł w oczach i Le Moco czuł, że w zaniepokojeniem jego sercu budzić się znowu zaczyna nieco nadziei.

Lecz wyobrażenia przedstawiała mu ciągle statek przepływający, nie widząc go, i rozpiływający się w oddali.

Widział się stojącym w łódce, wołając i przeklinając statek; halucynacja była tak żywa, że przez chwilę gwałtowna złość w nim się burzyła; ztorczyły gwałtownie kapitanowi, przekleństwa padały z ust jego jedne za drugimi i pot wystąpił mu na czoło.

Niezdolny wysiedzieć dłużej bezczynnie, porwał wiośła... Wiosłując, musiał się obrócić plecami do żaglowca; obawiając się więc stracić go z oczu, zmienił miejsce, aby go widzieć. Gdy siedział, horyzont wydawał się ciśniejszy; a jednak statek był coraz większy. Kasper trzymał się prostej drogi. Zrezygnując lawirując, Le Moco patrzył rozgorzałym wzrokiem, jak statek rósł mu w oczach; jeden szczegół występował po drugim. Obecnie, marynarz rozróżniał dokładnie bocianie gniazdo na głównym maszcie. Barwa statku także się zmieniała; biała gwiazda wydawała się teraz piramidą jasno różową i połyskującą, wokoło której, dziwnym kontrastem, błękit oceanu łagodniał i mienił się w zieloność szmaragdu.

Z każdą chwilą statek bardziej się uwydatniał, zdawał się unosić na wodzie, nieruchomej; a jednak, rozwijał się jak kwiat i wydawał się czarodziejskim widmem.

Minuty upływały. Statek był już o jakich dziesięć mil, droga wiodła go prosto na barkę; jeżeliby światła jeszcze wystarczyło, załoga musiałaby zobaczyć rozbitka, lecz za-

godzinę mniej więcej słońce zajdzie. Może noc zapadnie, zanim statek spotka się z szalupą.

Słońce i statek dążyły każde swoją drogą. Kasper wiedział, że chociaż statek zdawał się kierować w jego stronę, może przepłynąć w wielkiej odległości.

Na tę myśl zgrzytnął zębami i wydał głuchy i wściekły okrzyk.

I nagle, rysując się ze wszystkimi szczegółami, statek utracił całą swoją tajemniczość i całą piękność. Była to mała brygantyna o dwiestu tonach mniej więcej, oddalona o jakich pięć mil. Nie czynił więcej, jak ośm do dziesięciu węzłów.

Kasper rzucił rozpaczliwe spojrzenie w stronę słońca. Ono płynęło szybciej od statku, mała już bardzo przestrzeń pozostawała mu do horyzontu. Błękit na zachodzie pokrywał się lekką barwą szafranową, podobną do pyłu złotego, unoszącego się z fal.

Szybkość brygantyny zdawała się potęgować, z każdą sekundą była bliżej. Tracąc swoją barwę różową, stare żagle poplamione i połatanne, odbijały w sobie złotawą barwę zachodu.

Na wschodzie niebo było ciągle błękitne i statek tkwił na tem tle, jak obraz z brązu; woda rozstępowała się przed nim, jak atłas rozdzielany stalowem ostrzem.

Statek był już tylko o milę, prawie na odległość głoau ludzkiego. Powstając Kasper zerwał z siebie kurtkę i poruszał nią, wyjąc przeciw wiatrowi, podniecony, rozszalały; ale jakby podmówiony przez złą czarownicę, statek utracił nagle swoją lekkość i sprężystość. Aż do tej chwili wyglądał jakby podskakiwał z otwartymi ramionami, aby przyjąć i ucałować rozbitka, a oto teraz obojętność i zmęczenie zwalniało nagle jego bieg...

Kasper odwrócił głowę. Słońce ześlizgnęło się z nieba, lekki pas różowy zapomniał się jeszcze na krańcach morza, a na ten pas jasny zmrok zsuwał się szybko...

Sylwetka statku była już tylko widmem okrętu zatracanem w fioletowawej przestrzeni.

Wiatr ustawał, lekki tylko powiew dawał się odczuwać od czasu do czasu, jak od-

dech. Kasper stracił żaglowiec z oczu. Nagle ukazał się znowu, pełzając po powierzchni wody z opadniętymi bezwładnie żaglami, potem, gdy miliony gwiazd zabłysły na niebie oświecając morze, stał się widzialny, a białość jego się osrebrzyła.

Płynął z szybkością czterech węzłów, milejący i powolny, jak uosobienie zdrady... Kasper zakreślił łódkę, aby mu zająć drogę.

Wiosłując, nieustannie nawoływał; lecz jeżeli majtkowie słyszeli go z pokładu, mogli myśleć, że jest to okrzyk mewy, tak słabym i niewyraźnym był jego głos.

Statek przepływał olbrzymi, w stosunku do małej łodzi podobny był do hebanowego sześcienu na tle bladego nieba. Był tak blisko, że marynarz słyszał skrzypienie masztów i szelest żagli.

Cichy, jak cień, czarny jak sadza bryg dopłynął całkiem blisko; miał już zniknąć, gdy le Moco wydał ryk rozpaczliwy; na ten krzyk, statek dał znak życia.

X.

Latarnia ukazała swoje czerwone oko na przodzie okrętu, a głos się odezwał wołając na rozbitka.

Ten okrzyk obudził górny pokład, który w jednej chwili zmienił się w mrowisko ludzkie. Za baryerami zaroilo się od majtków, gadających z taką szybkością jak małpy na drzewach; druga latarnia się zapaliła na przodzie. Oblicze czarne, jak samego szatana, z błyszczącymi oczami i białymi zębami, wykrzywiło się komicznie po nad latarnią. Lina uderzyła Kaspę w piersi; uczeplił się jej z całej siły i mała łódź została uniesiona w górę, przyciśnięta do boków okrętu.

Zaciskając szacowny pas wokoło siebie, Kasper wydrapał się po linie z wielką zręcznością, potem, za pomocą drugiej liny, którą mu rzucono, kołysał się chwilę i nagle znalazł się na pokładzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

innemi wszystkie obokrajowej, przybawajęcej świeżo do kraju, mają w przeciągu 24 godzin po przybyciu złożyć swoje dokumenty w policyi i postarać się zaleźnie od tego, czy chcą dłużej, czy krócej przebywać w kraju o papiery kontrolne, względnie o pozwolenie na osiedlenie się.

Atak napowietrzny na Londyn.

Biuro Reutersa rozesłało następujący komunikat: Ze sprawozdań wynika, że 16 do 20 samolotów nieprzyjacielskich brało udział w ostatnim nocnym ataku napowietrznym. Trzy grupy samolotów przesyłowały nad wybrzeżem Kent między godziną 6 min. 15 a godz. 6 min. 25 wieczorem, trzy inne grupy samolotów nieprzyjacielskich przeleciały nad wybrzeżem Essex między godziną 6 min. 40 a godz. 6 min. 45 wieczorem. Wszystkie te grupy podążyły w kierunku Londynu. Większa część samolotów została zmuszona ogniem działowym do zawrócenia, tylko 5 samolotów dotarło nad stolicę i rzuciło bomby. Kiedy główny atak już ustał, przeleciał jeszcze jeden samolot nieprzyjacielski nad miastem o godzinie 9 wieczorem.

Z frontu macedońskiego.

Dzienniki atenejskie donoszą o odwołaniu generała Sarraila i zamianowania jego następcą generała Guillaumonta. Sarrail upatrzony jest na wysokie stanowisko. Francuskiego admirała, który dowodził eskadrami sojuszników na morzu Egejskim, zastąpił kontradmirał Fatu.

Na przyjęcie wojsk amerykańskich we Francji.

W prezydium francuskiego ministerstwa utworzona została Rada przyboczna, mająca na celu ułożenie i przeprowadzenie planowego współdziałania z wojskami północno-amerykańskimi. Juliusz Cambon, były ambasador francuski w Berlinie, będzie miał za zadanie ułożyć plan wspólnego działania i czuwać nad wykonaniem tego planu.

Groźny stan francuskiej aprowizacji.

W Izbie francuskiej minister zaopatrzenia Boret oświadczył, że musi przedstawić całemu krajowi powagę położenia i nieoddzwaną konieczność ograniczeń żywnościowych. Z 52 milionów podwójnych centnarów zboża na chleb, których potrzeba Francji, aż do nowych zbiorów, brakuje 36 milionów, które trzeba sprowadzić ze Stanów Zjednoczonych i Argentyny, gdzie ceny są znacznie wyższe. Trudności przewozu są ogromne. Minister żywi największe obawy co do nadchodzącego okresu. Nie można dowieźć 4.800.000 podwójnych centnarów, których potrzeba miesięcznie. Pojemność okrętów jest zupełnie nie wystarczająca. Zresztą Francja dostaje od Anglii i Stanów Zjednoczonych okręty tylko pod warunkiem, że zaprowadzi rejonowanie. Nawet zapasy armii są niedostateczne. Pierwszym obowiązkiem ministra jest uzupełnienie tych zapasów. Dla ludności cywilnej minister rozporządza tylko rezerwą 607.000 podwójnych centnarów zboża i mąki, co równa się zużyciu 3-dniowemu. Dla tego minister musi poczynić jak najsurowsze zarządzenia ograniczające. Także co do zużycia ziemniaków postanowiono zaprowadzić ograniczenia.

W Anglii również okazują się braki.

Kontrolor żywienia lord Ronde w przemówieniu swym wystosowanym do komisji inspektoratów żywnościowych, oświadczył, iż nie należy się obawiać, by Niemcy wyłodziły Anglię, lecz trzeba będzie cierpieć niedostatek. Jest mało margaryny, masła i słoniny, brak także i mięsa. Stan zapasów jest gorszy niż przed 2 miesiącami, a to z powodu zaopatrzenia Francji i Włoch. Prawdopodobnie będzie trzeba uciec się do przymusowego wyznaczania racyj.

Nastroje polityczne włoskie.

Wychodzący w Lucernie *Vaterland* donosi z Rzymu: Interpelacja byłego ministra spraw zagranicznych Tittoniego, wniesiona w senacie, zwróciła na siebie ogólną uwagę. Panuje przekonanie, oparte na wynurzeniach Tittoniego, że zmienił on swoje zapatrywanie. Miał się porozumieć z Giolittim i ma być gotów objąć ministerstwo spraw zagranicznych w razie obalenia Sonnina. Mówią jednak także i o tem, że Tittoni sam utworzyłby gabinet, w którym oprócz prezury objąłby także portfel spraw zagranicznych.

Rokowania pokojowe.

Jak się *Berl. Tagebl.* dowiaduje, odjeżdża razem z sekretarzem stanu dr. Kühlmannem do Brześcia litewskiego sekretarz legacyjny Hösch.

Jeden z amsterdamskich dzienników donosi pod datą 18 b. m.: Wczoraj odjechała delegacja rosyjska do Brześcia litewskiego. Składa się ona z nacjonalistycznego profesora Pokrowskiego, dyplomaty Dobrowolskiego, admirała Iwanowa i finansisty Oboleńskiego.

Ze Sztokholmu telegrafują do dziennika wiedeńskiego *Abend*, że prasa rosyjska domaga się, aby wszystkie szczegóły rokowań pokojowych były ogłaszane skrupulatnie w dziennikach. Podobno Lenin przyrzekł uczynić zadość temu życzeniu.

Prasa francuska ogłasza dosłowne brzmienie układu o rozejm między Rosją a Państwami centralnymi i w najostrejszych słowach napada na Rosję, zarzucając jej zdradę swych sojuszników.

Z Warszawy.

(Organizacja Rządu. — General Rozwadowski w Warszawie. — Tajne drukarnie. — Wyrok w sprawie sprzedaży druków niedozwolonych. — Ś. p. Rektor Brudziński. — Nowy Rektor politechniki. — „Sułkowski” na scenie. — Memoriał dyr. Hellera).

Z Warszawy donoszą: Niebawem preistoczonny zostaje dotychczasowy Departament spraw politycznych w Sekretaryat Stanu, który obejmie całokształt spraw politycznych Rządu polskiego, tworząc w ten sposób związek przyszłego Ministerstwa spraw zagranicznych.

Jako odpowiedzialny za politykę państwową polską czuwać musi Premier gabinetu w pierwszym rzędzie nad tokiem spraw natury politycznej, musi więc posiadać organ, powołany do prowadzenia spraw tych pod swoim własnym kierownictwem. Z drugiej zaś strony, gdy obecne warunki polityczne tak się ukształtowały, iż Rząd polski własnego Ministra spraw zagranicznych posiadać jeszcze nie może, utworzony być musi urząd, obejmujący sprawy w zakresie tego Ministerstwa wchodzące, a znajdujące się dziś w granicach działania osoby Premiera; urząd ten zatem koncentrowałby w sobie wszystkie sprawy państwowe, natury politycznej.

I takim właśnie urzędem ma być Sekretaryat Stanu, na czele którego, pod kierownictwem Premiera, stanie Podsekretarz Stanu.

Na stanowisko to upatrzony jest dotychczasowy dyrektor Departamentu spraw politycznych, Wojciech hr. Rostworowski.

Bawił tu w ostatnich dniach gen. Rozwadowski wezwany przez Radę Regencyjną jako rzeczoznawca w sprawach wojskowych. Na uwagę zasługuje jego projekt rozwiązania kwestyi jeńców ze Szczypiórna a mianowicie w ten sposób, że część tych jeńców zostałaby przeniesiona do obozu ćwiczeń w Ostrowiu i Zegrzu. Reszta zostałaby przewieziona do polskiego obozu jeńców, gdzie pozostawałaby pod strażą polskich żołnierzy. Projekt ten jednakowoż nie uzyskał aprobaty Rady Regencyjnej, która uznała, że jedynie zupełna likwidacja sprawy jeńców może usunąć wszelkie konflikty jakie ustawicznie wynikają z powodu jeńców.

Mimo wykrycia szeregu tajnych drukarni, w ostatnich dniach pojawiła się znów cała powódź odezwo pism nielegalnych. Między innymi rozrzucono masowo komunikat „frontu wewnętrznego”, odnoszący się do niedawnych demonstracji na rzecz Piłsudskiego, stłumionych przez władze niemieckie.

Przed kilku dniami tut. niemiecki sąd gubernialny rozpatrywał sprawę księgarń Tow. wydawniczego (Centnerszwer), której kierownik oraz personal oskarżeni byli o niedozwoloną sprzedaż (aczkolwiek w małej ilości) wydawnictw nielegalnych tj. nie aprobowanych przez cenzurę niemiecką. Kierownik tej księgarń p. Zauerman skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia, a personal księgarski na ciężkie kary pieniężne.

Ś. p. dr. Józef Brudziński, jeden z najzdolniejszych i najwybitniejszych polskich lekarzy, był wychowawcą Uniwersytetu warszawskiego i już na ławie szkolnej wyróżniał się talentem i pracowitością. Po uzyskaniu stopnia lekarza w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie był przez pewien czas asystentem przy katedrze pediatryi. Uzupełniwszy wiedzę swoją w Instytutach uniwersyteckich w Gracu, Wiedniu i

Paryżu rozpoczął praktykę lekarską w Warszawie, zżąd niebawem powołany został na lekarza naczelnego szpitala dla dzieci im. Poznańskich w Łodzi. Spędziwszy lat kilka w Łodzi, gdzie pozyskał pierwszorzędną praktykę, przeniósł się do Warszawy już jako lekarz wybitny w zakresie swej specjalności.

Wypadki polityczne w Królestwie i w stolicy, wysunęły go w szeregi pierwszych działaczy, powołanych do budowania wielkiej państwowości polskiej. Powołany na stanowisko profesora, a następnie Rektora Uniwersytetu warszawskiego, pierwszemi wyznaniami swemi zwrócił na siebie uwagę działaczy z obozu aktywistycznego, który niebawem spowodowali wybór jego na przewodniczącego Rady m. Warszawy. Zarówno, jako Rektor, jakoteż jako prezes Rady miejskiej, dr. Brudziński umiał zachować należytą powagę i rozwinąć działalność intensywną, jednając sobie ogólny szacunek. Przemówienia jego, wygłaszane przy licznych uroczystościach i w chwilach przełomowych zdarzeń historycznych, jakich był uczestnikiem, nacechowane były głębokim i szczerym patriotyzmem, spokojem, oraz powagą, która zjednała mu szacunek nawet w kręgach przedstawicieli władz okupacyjnych. W miarę zwiększających się trudności, ś. p. Brudziński, nie umiejąc się pogodzić z różnemi kierunkami polityki partyjnej, usunął się z widowni publicznej, pragnąc działalność swą ograniczyć do pracy zawodowej i profesorskiej. Ostatnim jego występem politycznym był udział w podróży delegacji siedmiu do Berlina i Wiednia. Podróż ta, jak wiadomo, poprzedziła proklamację z 5 listopada 1916 r.

W roku bieżącym nie przyjął już ś. p. dr. Brudziński ponownego wyboru na Rektora, i wstąpił, żegnany z żalem przez senat i młodzież. Za ledwie przed kilku tygodniami odbyło się uroczyste jego pożegnanie z Uniwersytetem, nacechowane niezwykle serdecznością, świadcząca o popularności i sympatii, jaką się cieszył we wszystkich sferach ludności stolicy i wśród młodzieży. W Tymczasowej Radzie Stanu piastował ś. p. Brudziński urząd wice-dyrektora departamentu oświaty, a przed kilku za ledwo dniami zamianowany został Wice-ministrem oświaty.

Zgon ś. p. Brudzińskiego obudził tem większy żal i współczucie, że nastąpił prawie nagle, nie poprzedzony poważniejszą chorobą. Społeczeństwo polskie w Królestwie, w którym tak bardzo obecnie potrzeba ludzi wybitniejszych o szerszym horyzoncie myśli i czynu, traci w ś. p. dr. Brudzińskim jednego z mężów przyszłości, który w ciągu krótkiej swej działalności publicznej, dał się poznać jako człowiek talentu, energii i czynu, umiający stać na wysokości obowiązku i narodowej godności.

Cześć jego pamięci!

Nowy rektor Politechniki warszawskiej, prof. Jan Zawadzki, urodził się w r. 1866. we wsi Włókach, w Płockiem. W r. 1884 ukończył gimnazjum realne w Warszawie, a w r. 1895 Politechnikę w Rydze. Następnie odbywał studia w Uniwersytecie lipskim, do 1900 r. Od 1900 do 1906 był zrazu asystentem, a potem docentem Politechniki ryskiej. W r. 1905 otrzymał w Petersburgu stopień magistra. W r. 1906 objął katedrę chemii w Akademii rolniczej w Dublanach, zżąd później przeszedł do Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Jest autorem szeregu prac z dziedziny chemii fizycznej i historii chemii (zwłaszcza w Polsce), drukowanych w pismach naukowych polskich i niemieckich.

Teatr Polski w Warszawie pod nowym kierownictwem Ludwika Solskiego podjął trudne zadanie wystawienia 5-aktowej tragedji Stefana Żeromskiego: „Sułkowski”, znanej dotąd tylko z wydania książkowego. Krytyk teatralny warszawski, Lorentowicz, pisze o tej niezwyklej reprezentacji w *Nowej Gazecie*:

„Rozpoczęto sezon od wystawienia dzieła, które nie jest ściśle dramatem scenicznym. Postanowiono inauguracyjnie teatru związać z manifestacją literacką wysokiego gatunku. Publiczność zrozumiała to dobrze i nie tylko wyędniła salę do ostatniego miejsca, ale przyjmowała utwór bardzo gorąco. Wicęzór rozpoczęła wyborna konferencya prof. Mościckiego, który w zwartej, pięknej formie przesunął przed słuchaczami wizję bohaterstwa żywota Sułkowskiego. Wiedzieliśmy wszyscy z góry, że scena zmieni może korzystnie niektóre niepewne kształty tragedji książkowej Żeromskiego, ale byliśmy również pewni, że niezbędne skróty, że uruchomienie postaci mówiących wewnętrznym tylko językiem — muszą cokolwiek osłabić siłę nastroju całego dzieła.”

Sprawozdawca teatralny *Kuryera Polskiego* zaznacza w wystawieniu „Sułkowskiego” wielką staranność i nakład energii reżyserskiej. Dążenie do osiągnięcia zespołu było widoczną i główną troską reżysera. Wystawa efektowna i bogata stwarzała szlache-

tnie tło dla pięknego i trudnego sceniczni dzieła Żeromskiego.

Dyrektor Teatru lwowskiego p. Ludwik Heller, złożył zarządowi m. Warszawy memoriał dotyczący się uregulowania spraw teatralnych w Warszawie. Dyrektor Heller — pisze *Kuryer Warszawski* — nie ubiega się o dzierżawę teatrów, pragnie tylko ująć w swe ręce reformę teatrów warszawskich, powołując się na swoje ćwierćwiekowe doświadczenie w tej mierze, oraz na 16-letnie bezprzerwy kierownictwo Teatru miejskiego we Lwowie.

Memoriał ten uzasadnia konieczność objęcia przez miasto wszystkich b. rządowych teatrów oraz Teatru Polskiego, który należałoby kupić lub wydzierżawić. Nadto trzeba powołać do życia teatr popularny i eksploatować odpowiednio sale rezerwowe. Dramatowi należy poświęcić dwa teatry: Romantyczny (teatr literacki — rodzaj „Kammerspiele”), Polski przeznaczony dla dramatu i komedji. Teatry: Nowości i Letni spełniałyby swe zadanie w ramach dotychczasowych. Teatr Popularny zadowolonyby wymagań szerokiej warstw społecznych.

Każdy z teatrów posiadałby autonomię artystyczną.

Czuwałaby nad teatrami komisja z ramienia miasta.

Memoriał kładzie nacisk na stworzenie funduszu emerytalnego utrzymanie szkoły dramatycznej, założenie Muzeum teatralnego, ogłaszanie konkursów, dawanie widowisk dla młodzieży i t. d.

Memoriał zamyka oferta dyr. Hellera, który ofiaruje swą pracę w urzędystwie tych zamierzeń w ciągu jednego roku bezinteresownie i obowiązuje się złożyć kaucję 50.000 mk. na zabezpieczenie ewentualnego niedoboru. Wreszcie dyr. Heller oświadcza, iż o ileby się okazało, iż jego działalność nie odpowiada celowi, reprezentacya miasta może mu każdej chwili wypowiedzieć stanowisko bez żadnego odszkodowania.

Szczypiórno.

W związku z zajściami podczas przetransportowania Legionistów ze Szczypiórna donosi *Naprzód*, że Legioniści internowani zostali w koszarach IV. pułku w Łomży. Transport wyjechał z Kalisza pod eskortą pruską, której dodano 30 żandarmów Legionowych, uzbrojonych w rewolwery. Nie zapobiegło to jednak usiłowanom ucieczki. Próby tej ucieczki rozpoczęły się już z chwilą, gdy pociąg ruszył i trwały aż do osiągnięcia celu podróży. Zbiegło kilkudziesięciu ludzi. Według jednej wersji miało zbiec 56 Legionistów, według innej aż do 80. Jeden z uciekających wyskoczył z pociągu będącego w ruchu tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Dwóch Legionistów, a raczej według innych relacji 4, zastrzeliła eskorta niemiecka. Ponadto wielu jest ciężko lub leż rannych.

W sprawie ostatnich zajść w Szczypiórnie donoszą w dalszym ciągu z Warszawy: Z chwilą, gdy do Łomży przewieziono kilka trupów Legionistów oraz rannych z pomiędzy tych, którzy chcieli uciec, powstało na dworcu kolejowym oraz w okolicy tego dworca zbiegowisko. Panował nastroj nadzwyczaj przygnębiający a z powodu braku wieści, cz. mu przypisać należy ostatnią tragedję szczypiórniańską, żal i oburzenie wzrosły do takich rozmiarów, że z trudem tylko udało się uspokoić wzburzone umysły. W sprawie tych ostatnich zajść natychmiast zawiadomiono Radę regencyjną i wszystkich Ministrów.

Dotychczas jeszcze rząd polski nie zajął stanowiska, gdyż oczekuje osobnego sprawozdania o całym zajściu.

Deutsche Warschauer Ztg. podaje następujące informacje o zajściach przy przeniesieniu Legionistów polskich do Łomży.

W celu poprawienia losu internowanych byłych Legionistów przez lepsze umieszczenie ich, oraz w uwzględnieniu skierowanych w tym kierunku żądań miarodajnych kół polskich, zarządziło generalne gubernatorstwo przewiezienie internowanych ze Szczypiórna — gdzie w istocie urządzony są tylko baraki prowizoryczne — do Łomży, w której koszary rosyjskie odpowiednio urządzono na ich przyjęcie.

Niestety, przyszło przy przewożeniu, pomimo wszelkich środków ostrożności i ostrzeżeń do poważnych wykroczeń, które dla winnych pociągnęły za sobą bardzo przykre skutki. Zanim cały transport ruszył z miejsca, podzielono go na partie, grupami wezwano go do dyscypliny i przypomniano im obowiązek bezwzględnej posłuszeństwa wobec tych, co prowadzić mają transport, oraz zwrócono im uwagę, że w razie zamiaru ucieczki władze dozoruące transportu mają nakaz bezwzględnego zrobienia użytku z broni.

Pomimo tych natęczywych wprost u-

Z ROSSYI.

W Petersburgu proklamowano stan wojenny...

Wedle doniesienia komisji wyborczej wybrano do konstytuandy 365 członków...

W sprawie zaostrenia się konfliktu pomiędzy rządem petersburskim a Radą ukraińską...

W rozmowie z ambasadorem francuskim Noullensem zwrócił Trocki uwagę...

Poseł francuski oświadczył, że wszyscy oficerowie francuscy przydzieleni do misji...

Na pytanie posła scharakteryzował Trocki dokładnie warunki pokojowe przy układach w Brześciu Litewskim...

Mowa angielskiego ministra spraw zagranicznych.

W Izbie gmin poseł sir William Collins podniósł kwestję celów wojennych...

P. Ponsonhy atakuje w ostry sposób dyplomację angielską, zarzucając jej nie-szczerość...

W odpowiedzi na wywody Ponsonhy'ego minister spraw zagranicznych odparł zarzuty...

Anglia i jej sojusznicy rewolucję rosyjską przyjęli z jak najlepszymi nadziejami...

Konferencya w sprawie celów wojennych nie została przez Anglię odrzucona...

Obecnie pierwszym i najgłośniejszym zadaniem koalicji jest

dalsze prowadzenie wojny. Co się tyczy tajnych układów i postąpienia tajnej dyplomacji...

W sprawie Konstantynopola, którą podniósł Ponsonhy w swej mowie, postępowanie Anglii jest zupełnie usprawiedliwione...

Rząd rosyjski podnosił pretensje do Konstantynopola, czyż mieliśmy odmówić wspólnej walki dla wielkich celów?

W sprawie włoskiej nie można nazwać angielskiego postępowania popieraniem imperializmu...

W sprawie Alzacji i Lotaryngii Ponsonhy wskazuje na depeszę ambasadora francuskiego w Petersburgu...

Nie życzyliśmy sobie nigdy — mówił minister — aby część Niemiec została oderwana od kraju...

Wreszcie zwrócił się Balfour do Ponsonhy'ego i powiedział: Dlaczego panowie ze swej strony nie wyjawicie swych celów wojennych?

KRONIKA.

Lwów, 21 grudnia 1917.

Kalendarz.

Sobota (22 grudnia): Zenona m. i Suche dni — Napor. Zaczat. Bohor. — Drogomira. Wschód słońca o godzinie 7:21 rano...

Wenta świąteczna odbędzie się w najbliższą niedzielę 23 grudnia w sali „Sokoła“ przy ul. Zimorowicza.

— Nabożeństwa w czasie świąt Bożego Narodzenia. W noc Bożego Narodzenia rozpocznie się w kościele archikatedralnym...

pierwsza Msza św.: „Pasterka“. W uroczystość Bożego Narodzenia o godz. 12 przed południem...

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia t. j. w uroczystość św. Szczepana kazanie o godz. 10 rano...

— Powrót wiceprezydenta dr. Leonarda Stahla. Onegdaj powrócił do Lwowa ostatni z wywiezionych członków prezydium miasta...

— Z Akademii Umiejętności. Dnia 5 stycznia 1918 r. o godz. 11 rano odbędzie się konferencya zwołana przez Wydział filologiczny...

W dniu poprzedzającym tę konferencyę, t. j. 4 stycznia 1918, także w gmachu Akademii o godz. 11 rano, odbędzie się pod przewodnictwem jednego z referentów konferencyi...

— Z Uniwersytetu. Jerzy Schoengut i Stanisław Urbańczyk, obaj z Krakowa, otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

— W sprawie maki na Święta nadesłał nam dzisiaj zarząd miasta obszernie pouczenie dla mieszkańców...

— Karty abonamentowe na tramway. Zarząd gminy m. Lwowa, wobec wielokrotnie ze strony publiczności wyrażonych życzeń...

Zarząd miasta zastrzegł się, że za stałe utrzymanie ruchu M. K. E. w obecnych warunkach gwarancji przyjąć nie może.

— Wyładowanie i zwózka posyłek kolejowych w tygodniu świąt Bożego Narodzenia i noworocznym. Celem szybszego wyładowania wozów kolejowych...

W dniu te mogą partye przez cały dzień towary wyładowywać i zwodzić. Celem ułatwienia wyładowania wagonów i zwózki towarów...

Dyrekcya czyni publiczność uważną na wymienione ułatwienia w wyładowaniu i zwózce posyłek i zwraca się do niej z wezwaniem...

— Na dochód wdów i sierót po poległych wojownikach miasta Lwowa, jakoteż na dochód gospody żołnierskiej we Lwowie odbędzie się w niedzielę, 23 b. m., o godz. 11:30 przed poł. w wielkiej sali Gal. Tow. Muzycznego...

23 i 95 przy współudziale p. Franciszka Frezla, śpiewaka operowego...

— Stypendya dla rękodzielników. Wczoraj przed południem odbyło się w magistracie losowanie 4 stypendyów po 1.120 koron dla ubogich rękodzielników...

— Wystawa materyj z włókien papierowych. Wedle informacji Ministerstwa handlu odbędzie się wkrótce we Wrocławiu wystawa materyj wyrabianych z włókien papierowych...

— Zakaz noszenia munduru legionowego. Gen. Gubernatorstwo wojskowe w Lublinie wydało zakaz noszenia munduru legionowego przez zwolnionych Legionistów...

— Pożar baru w zakładach elektrycznych. Dzisiaj około godz. 9 rano, zaalarmowano straż pożarną, że w zakładach elektrycznych wybuchł groźny pożar...

Te usiłowania straży pożarnej zostały uwięzione pomyslnym skutkiem. Po ciężkiej pracy całego personelu dopiero około godziny 12 w południe ogień przysnął...

Akcyą ratunkową kierował komendant straży p. Żłotowski przy pomocy sierżanta Pressla. Personal ratowniczy składał się także z pewnej ilości kobiet...

Szkoda wynosi przeszło 20.000 koron. Barak był ubezpieczony od ognia w krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń.

— Kronika krakowska. Na wystawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych skradziono obraz prof. Ludwika Misky'ego.

Wobec tygodnia K. B. K. znakomity artysta rzeźbiarz Wacław Szymanowski ofiarował na cele K. B. K. przepyszną głowę Chopina kutą w marmurze.

— W Pomorzu otwarte zostały dla ruchu poczty listowej urzędy pocztowe Fiumicello, Romano, Sagrado, Villa Vicentina i Villesse.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru miejskiego donoszą: Jutrzej-sze popołudniowe przedstawienie „Pana Damazego“ rozpocznie się wyjątkowo o godz. 2:30 po południu...

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godzinie 2:30 po południu dla młodzieży szkolnej „Pan Damazy“, komedia w 4 aktach Józefa Blizińskiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa...

w 3 aktach Leona Falla. — We środę o godzinie 3 po południu „Wiece i Wacek“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego z Nowackim i Okornickim w tytułowych rolach. — Środa o godz. 7-mej wieczorem „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Offenbacha, z Ireną Bohuss, Bedlewiczem, Dobrzańskim, Folańskim, Urbanowiczem itd. w głównych rolach. Czwartek o godz. 3-ciej popoł. „Lalka“, operetka w 3 aktach Audrana. Czwartek o godz. 7-mej wieczorem „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerówny, Freschla i Łowczyńskiego. — W piątek o godz. 3-ciej popołudniu „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 5 aktach E. Humperdincka. — W piątek o godz. 7-mej wieczorem „Carewicz“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W sobotę o godz. 3-ciej popołudniu „Małka Szwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W sobotę o 7-mej wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa, z Felicyą Brzeską w tytułowej roli. — W niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu „Robert i Bertrand“ czy „Dwaj złodzieje“, wodevil w 4 aktach W. L. Anceya z Okornickim i Solnickim w tytułowych rolach. — W niedzielę o godz. 7-mej wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Franciszka Szuberta, muzyka Fr. Szuberta. Występ Ireny Bohuss, Bedlewicza i Łowczyńskiego. — W poniedziałek o godz. 3-ciej popołudniu „Krysia leśniczka“, operetka w 3 aktach Jerzego Jarano. — W poniedziałek o godz. 7-mej wieczorem „Rok 1917“, wielkie przedstawienie sylwestrowe w 12 częściach. — We wtorek o godz. 3-ciej popołudniu „Betleem Polskie“, jaśnelka w 3 aktach Łucyana Rydla. — We wtorek o godz. 7-mej wieczorem „Lakme“, opera w 3 aktach Leona Delibes'a. Występ Ady Sari-Szayerówny, Bedlewicza i Okońskiego.

Budujmy Polskę wewnątrz.

(„Budujmy Polskę wewnątrz“, przez autora „Poznania i kształcenia charakteru“. Lwów 1917. Nakładem autora. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i syna.)

(Dokończenie).

Umiejętność czytania i pisania winna stać się środkiem pomocniczym dla umiejętności pracy. „Aby mózg skutecznie pracował — mówi słusznie prof. Bujak — trzeba nie tylko chcieć pracować, ale trzeba nauczyć się pracować i mieć siły do pracy“. Tymczasem u nas zbyt często rozpóściła się szkodliwa panowanie dyletantyzm, spotykany wśród chłopów, rzemieślników, kupców i pedagogów. Brak systematyczności i gruntowności w nauce zmniejsza wydajność każdej pracy mimo znacznego sił nakładu. Objawy te wywołuje błędny kierunek naszej oświaty, polegający na powszechnym odczytaniu, nie zaś na umiejętności pracy. Bogaty materiał statystyczny, wprowadzony przez ks. Ciemnińskiego do jego rozprawy, stwierdza prawdziwość słów autora.

„W Polsce mamy obecnie około dziesięciu tysięcy piszących i drukujących, z czego prawie połowa to poeci. Nie mniej zwolenników mają różne gałęzie sztuki. Tysiące malarzy, aktorów, pianistów i pianistek nie mają co jeść, ani gdzie mieszkać, a pole pracy realnej, pewnej, dobrze się opłacającej, bądź leży odlego, bądź też zajęli je inni“.

Wszystkiemu temu winno błędne wychowanie, błędne pojmowanie oświaty: literatura zajęła miejsce praktyki. Ponadto baczność należy zwracać uwagę na wychowawców, którym powierzamy przyszłość narodu. Wychowanie przez ludzi źle lub niedostatecznie wychowanych, jest partactwem, grzechem przeciw własnemu społeczeństwu i zbrodnią wobec dusz młodocianych.

Druga kwestya zasadnicza to pytanie, co należy rozumieć przez oświatę w duchu narodowym: czy ma to być bezwzględny kult przeszłości, czy też zerwanie z nią zupełne? Ani jedno, ani drugie. Przyszłość narodu należy budować na jego przeszłości, nawiązując do tego, co było w niej dobre i wielkie, odrzucając to, co było niemądre i zgubne.

Omówiwszy obszernie szereg złudzeń, które nas gubiły, dochodzi ks. Ciemniński do rozumnej uwagi, że „nowy okres życia narodowego, jaki nas czeka po wojnie, będzie wprawdzie okresem wyzwolenia i wolności, ale będzie to zarazem okres niezwykle trudnej walki o byt materialny na gruncie ekonomicznym, walki o odebranie wytrąconych nam z rąk pozycji i placówek narodowych. Oświata narodowa powinna nas do tego przygotować i uzdolnić, powinna rozbudzić słabe u nas dotąd poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa za każdy grosz niebacznie wydany, powinna wyrobić w nas instynkt samozachowawczy i zmysł ekonomiczny, których tak bardzo nam brakuje“.

Polska bez polskich miast i polskiego mieszczaństwa, to jakby człowiek bez kręgosłupa. W narodzie naszym struktura społeczna podobna jest do piramidy, która posiada tylko podstawę solidną: lud — i szczyty dobrze zapełnione: arystokracja i szlachta; środek natomiast stanowi wąska szyja, resztę zaś piramidy zajmuje próżnia, którą wypełniają obce żywioły.

Ks. Ciemniński poświęca tym obcym żywiołom cały rozdział swej broszurki, skreślony z temperamentem i siłą przekonania, następcy więc on niezawodnie sporo materiału do walki polemicznej. „Ojczyzna nasza — pisze autor — wskutek tej wojny straszliwej znajduje się w gruzach. Trzeba ją dźwignąć i odbudować — tego dokonać potrafią tylko ci, którzy sami pracować i dorabiać się umieją, czyli dorobkiewicz. Taki przeto człowiek powinien być naszym ideałem w dzisiejszych czasach! On będzie twórcą i budowniczym odrodzonej Ojczyzny naszej“.

Ciekawy jest bardzo rozdział: „Charakterystyka naszej psychiki“, w którym autor, opierając się na własnych obserwacjach i sumiennych studiach literatury tego zakresu, zastanawia się nad polskim patriotyzmem, częstokroć wybuchowym, łatwo więc dającym sprowadzić się na manowce, szkodliwe dla sprawy, w obronie której Polak każdej chwili gotów przelać ostatnią krew kroplę.

„Prawdziwy Polak nigdy nie upada na duchu, nie traci fantazy i nie daje się złamać. Gdy świat cały wali się na niego i grunt z pod nóg mu się usuwa, on wchodzi w głąb siebie, sięga do tajemnic swej duszy i z tamtąd dobywa nowe, niepożyte siły. Bóg i Ojczyzna to jego hasło, przy którym stoi on i pada, ale nie odstępował od niego“.

Stuletnie przeszło zmagania się i walki o niepodległość są najlepszym dowodem na szereg fenomenalnej siły, której źródło bije niewyczerpanym strumieniem w sercach i duszach polskich. W przewodzie pierwiastków emocjonalnych nad racjonalnymi tkwi więc nasza siła i odrębność, w nich jednak leży też przyczyna naszych słabości, klęsk i dotkliwych upadków. Wyjątkowy rozwój uczucia, intuicji i wyobraźni odbywa się u nas kosztem rozumu, który przyjemnia się w podobnych wypadkach i traci swą bystrość i przenikliwość. Refleksja, rozsądek, przewidywanie, ostrożność, logika, zmysł organizacyjny i samozachowawczy usuwają się na plan dalszy, a bez nich człowiekowi tak trudno istnieć na świecie.

Wady te i zalety naszej psychiki podkreślali nieraz i obcy pisarze oraz myśliciele. Następstwem ich, raczej wpływem z nich, stał się i bujny rozkwit literatury romantycznej przedewszystkiem na polskich niwach. „W Polsce tak trudno o zrzeszenie się i organizację, że mało mamy jeszcze ludzi realnych, trzeźwych i uspołecznionych, olbrzymia zaś większość kieruje się w życiu fantazyą i uczuciem“.

„W rozdzwiku serca i rozumu, w rozdarciu wewnętrznym Polaków leży źródło naszej niemocy i słabości politycznej.“ „Jeśli potrafimy opanować w sobie należycie uczucie i wyobraźnię i wzmocnimy w sobie pierwiastek rozumowy, staniami się pierwszym narodem na świecie, bo przewyższamy wszystkich bogactwem formy, twórczością i rzutkością umysłu oraz poczuciem piękna i dobra.“ „Cała kwestya odrodzenia naszego społeczeństwa sprowadza się przeto do kwestyi poprawy naszego charakteru, a to przez uzdrowienie polskich mózgów i spotęgowanie w nas pierwiastka rozumowego.“

Następstwem obecnej wojny stać się musi ewolucja dziejowa naszej miłości i przywiązania do Ojczyzny. Przedewszystkiem z chwilą przywrócenia Polsce jej samodzielnego bytu, zmieni się nasz stosunek do mocarstw ościennych. Akt 5 listopada złagodził w wysokim stopniu dawniejsze antagonizmy i tarcia polsko-niemieckie: wybuch rewolucji w Rosji zmodyfikował do pewnego stopnia stosunek tak bardzo krzywdzonych w państwie carów Polaków do narodu rosyjskiego.

„Miłość Ojczyzny oczyszcza się teraz z dotychczasowej nieufności i niechęci do sąsiadów, które to uczucia są raczej pierwiastkiem negatywnym, niż twórczym, i podnosi się na wyżynę pewnej doskonałości, stając się miłością wszechludzką“.

Walkę o niezależny byt narodowy zastąpić będzie musiała praca na zaniebanem przez ten czas polu ekonomicznym i społecznym. Dla każdego z nas powstają więc nowe zadania, nowe obowiązki narodowe, nie z bronią w rękę będziemy musieli składać codziennie w znoju i pocie dowody umiłowania serdecznego Ojczyzny.

Ale ekonomiczne odrodzenie kraju, uzyskanie dlań powszechnego dobrobytu — to dopiero połowa zadania — Polaków. Uduchowienie i umoralnienie siebie samych,

wpływ odpowiedni Polski na inne narody, to jej zadanie i misja dziejowa, o której głosili już wieki ubiegłego stulecia najświetlejsze umysły polskie.

Z wielkim poletem i zapalem skreślił ks. Ciemniński dwa ostatnie utępy swej cennej rozprawy: „Życie w służbie idei“ i „Ku Chrystusowi“. Dadzą one do myślenia wiele nie tylko młodzieży polskiej, której — jak już zaznaczyliśmy — poświęcił autor omówioną przez nas pracę.

Zmuszeni streszczać się, poprzestaliśmy jeno na podniesieniu i podkreśleniu najbardziej znamiennych uwag i wskazówek cennego kapłana polskiego, już jednak i one charakteryzują dostatecznie rzeczywistą wartość studium, skromnego może w liczbę kart druku, bogatego jednak bardzo w głębokie myśli, owiane gorącą miłością odadzającej się Ojczyźnie i własnego społeczeństwa.

Michał Rolle.

Boże narodzenie w malarstwie.

Malarstwo minionych stuleci, a więc malarstwo (późnego) gotyku i wszystkich epok renesansu szczerze służyło Kościołowi, skutkiem czego najgłówniejszym celem jego było zdobić świątynie, co uskutecznił też malarze odtwarzając nieustannie sceny Starożytności i Nowego Testamentu, oraz tysiączne wydarzenia z życia świętych. Taki stan trwał niemal aż do końca XVII. wieku, w którym to stuleciu złożony wielce proces sekularyzowania się sztuki, doprowadził do zdecydowanego zróżnicowania się sztuki na kościelną i świecką — i ta ostatnia zapanowała już niepodzielnie w XVIII. wieku.

Zanim jednak sztuka wpręgała się w służbę dworów monarszych i magnackich, była głosicielką zasad i tajemnic wiary. Opowiadała zatem o wszystkim, co kościół do wierzenia podawał, przedewszystkiem odtwarzając sceny z życia Chrystusa, Maryi i Józefa. W dziełach tych świętych postaci tkwiło tyle uroku i cudowności, iż artyści wszystkich szkół i epok szczerze się mozolili, by oddać w dziełach swoich to, co każdy człowiek z wiarą głęboką uczuwa, rozmyślając nad tajemnicami wiary, których tak wiele podają ewangelie. Stąd najpiękniejsze twory sztuki chrześcijańskiej tematu wiążą się przedewszystkiem z żywotem Jezusa i Maryi. Fantazyja tych zbożnych artystów opierała się więc przedewszystkiem na tekstach Pisma św. w szczególności na czterech ewangeliach kanonicznych.

Z biegiem jednak naturalnego rozwoju i w miarę tego, jak mężniała i dojrzewała fantazyja twórcza owych malarzy, zaczęli oni w dziełach swoich coraz częściej i chętniej odtwarzać to, co ich zmysł artystyczny pociągało w życiu codziennym, a więc typy charakterystyczne zarówno ludzkie, jak zwierzęce i roślinne. Dzięki temu, w sztuce malarzkiej, ściśle dogmatyczną i religijną — zaczęły się wkradać zrazu zwolna, potem coraz jaśniej i szybciej, pierwiastki rodzajowe. Postaci święte zaczęły się więc od tej chwili ukazywać coraz rzadziej na tronach w chwale i majestacie, natomiast coraz częściej na ziemi, w szatach codziennych, niejednokrotnie oddane najwykleszym zajęciom życia codziennego. Z bogatych brokatów, ornamentów pozłocistych, szat kosztownych i klejnotów monarszych, jakimi pospolicie zdobiono wyobrażenia Chrystusa, Maryi i Świętych Pańskich, nie pozostało nic prawie, prócz świetlistego nimbu, który taraz jak dawniej okalał skronie świętych postaci.

W miarę tego, jak wyobrażenia świętych postaci upodobniały się do żyjących ludzi, i w miarę tego jak w sceny biblijne i ewangeliczne wplatał się coraz silniej i naturalnie pierwiastek rodzajowy — fantazyja musiała chętnie poszukiwać takich opowieści i legend, któreby zadawały i zaspakajwały te nowe upodobania. Rzecz bowiem jasna, iż w odniesieniu n. p. do życia Chrystusa, wyłącznie w ewangeliach na te zagadnienia, malarz tamtoczesny odpowiedzi nie znajdował. A ciekawość człowieka średniowiecznego była nienasycona i natęczyła, domagała się jasnej odpowiedzi na wszystkie zagadnienia, a tam gdzie jej znaleźć nie mogła na drodze naturalnego rozumowania, zadowalała się legendą, baśnią, lub jakąkolwiek inną cudownością. W odniesieniu do życia Maryi i Syna Bożego, o wszystkim, czego pragnęła pożądlwie fantazyja średniowiecznego człowieka, opowiadały apokryfy, legendy i z ust do ust podawana tradycja. Źródła te uważano za całkiem naturalne dopełnienie ewangelii. Wziętość ich zaś i wartość domniemana podnosiło to, iż nie istniały dla nich żadne wątpliwości i niedomowienia. Apokryf wiedział o wszystkim jasno i dokładnie, rozwiązywał wszystkie zagadki i cuda, opisywał więc jak Chrystus wyglądał, opowiadał o najdrobniejszych wydarzeniach z życia Jego, jak i co jadał, jak

pościł i chorował, jak się ubierał, bawił z rówieśnikami, jak łatwo pojmował pierwsze nauki, jakie cudowności czynił dzieckim jeszcze będąc (żywienie w szabat wróbbi gli-nianych), jakie okoliczności towarzyszyły Jego narodzeniu, ucieczce do Egiptu, jednem słowem opowiadał o tem, o czem milczały ewangelie kanoniczne. Następnie wszechwidząca apokryfu i wszelakich innych legend przenosiła się na życie Maryi i św. Józefa, a następnie na postaci przodków Chrystusowych.*)

Fantazyja malarzy czerpała jeszcze z jednego bardzo obfitego źródła, jakim było misterium średniowieczne, oraz związane z niem bezpośrednio szopki, w czasie Bożego Narodzenia po kościołach przedstawiane. Te ostatnie zawdzięczają swój początek św. Franciszkowi z Assyżu (1182—1226) dzięki przedziwnemu widowisku, odtwarzającemu scenę betleemską wraz z hołdem pasterzy i pokłonem Trzech Króli, jakie on uczynił w Grecie r. 1223. Sprawiedliwość jednak przynależała nakazuje, iż niepodobna ściśle dzisiaj wykazać, kiedy i w jakich wypadkach średniowieczne misterium oddziało na malarstwo, w równej bowiem mierze pewne typy malowanych szopek odtwarzano niewątpliwie jako żywe obrazy lub dekoracje w czasie przedstawień misterjów po kościołach lub pałacach miejskich. W równej przeto mierze te dwa czynniki wzajem na siebie oddziaływały, warunkując każdy w swej dziedzinie odtwarzanie scen ewangelicznych.

(Dokończenie nastąpi).

Stanisław Machniewicz.

*) Porównaj: Ewangelia apocrypha Collegit atque recensuit Constantinus de Tischendorf; Editio altera. Lipsae, Hermann Mendelssohn. MDCCCLXXVI.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Nowy Rektor Politechniki warszawskiej.

Kraków, 21 grudnia. Dzienniki warszawskie donoszą: Rektorem Politechniki na bieżący rok akademicki 1917/18 wybrany został prof. Jan Zawadzki, który przed tygodniem przybył do Warszawy. Będzie on powołany na katedrę chemii nieorganicznej na Politechnice.

Konferencje Ukraińców z Rządem.

Wiedeń, 21 grudnia. Delegaci klubu ukraińskiego Petruszewicz, E. Lewicki, Dniestrzański i Petrycki odbyli wczoraj dłuższą konferencję z Rządem w sprawach gospodarczych. Ze strony Rządu wzięli udział w tej konferencji P. Prez. Ministrów dr. Seidler, P. Minister Höfer i P. Namiestnik Karol hr. Huyn.

Następnie odbyła się dłuższa konferencja z P. Ministrem oświaty Cwiklińskim w sprawie szkolnictwa ukraińskiego. Dr. Cwikliński wyraził życzenie, aby Rusini żądania swoje wyrażali odpowiednimi wykazami statystycznymi, to umożliwi mu zajęcie stanowiska wobec postulatów. W tym celu konferencję odroczone.

O papierze dziennikarskim.

Wiedeń, 21 grudnia. Wojenna komisja gospodarcza zajmowała się żądaniem Związku dziennikarskiego w sprawie utworzenia międzyministerialnej komisji dla gospodarki papierem gazetowym. Ukrócenie produkcji papieru rotacyjnego krzywdzi interesy dzienników i wymaga reorganizacji produkcji papierowej.

W ciągu dyskusji oświadczył kierownik departamentu prasowego w Prezydium Rady Ministrów, szef sekcji Pineschof, że Rząd niema żadnego celu politycznego, w planowanym zarządzeniu zmniejszenia produkcji papierowej.

Echa katastrofy kolejowej w tunelu.

Bern szwajc., 21 grudnia. O katastrofie kolejowej w tunelu Modane donoszą dzienniki paryskie: Wykolejenie się pociągu z urlopnikami nastąpiło wskutek uszkodzenia maszyny. Kilka wagonów z chorymi i urlopnikami spiętrzyło się i stanęło w przeciągu kilku minut w płomieniach. Katastrofa wydarzyła się między Modane a St. Michiel de Meurienne. Z pierwszą pomocą pospieszył angielski pociąg ratunkowy. Liczba zabitych i rannych jest bardzo wielka.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Licytacje.

E. XVI. 285/14 (9). Na wniosek Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 31 stycznia 1918 o godzinie 10 przed południem w Oddziale Nr. XVI. na zasadzie warunków które się równocześnie zatwierdza licytacja następujących realności: ks. gr. gm. m. Lwowa lwb. 1367/II. Cała realność pod lk. 1248^{2/4} we Lwowie wraz z przynależnościami, wartość szacunkowa realności 15 000 kor., przynależności 396 kor. 50 hal., najniższa oferta 7698 kor. 25 hal. Do realności lwb. 1367/II. ks. gr. gm. m. Lwowa należą przynależności bliżej w protokole ocenienia do E. XVII 2851/14 (4), oszacowane na 396 kor. 50 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział XVI.
Lwów, 24 listopada 1917. (5889 2-3)

Upadłości.

Tab. 4479/17. Na wniosek Jana Czerneckiego i Anny Czerneckiej zezwala się wdrożenie postępowania celem umorzenia następującego w poz. 1 karty ciężarów lwb. 86 ks. gr. gm. Kraków XIV. Czarna wieś istniejącego woiwu hipotecznego L. 12.664 pod 4 października 1856 na podstawie kontraktu kupna i sprzedaży z dnia 26 sierpnia 1858 prawa zastawu dla reszty ceny kupna w kwocie 2000 złp. na rzecz Franciszka Birona ks. gł. gm. IX. vol. V. str. 189 poz. 4.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW.

Zapraszamy niniejszem uprawnionych do głosowania PP. Akcyonaryuszy Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów do wzięcia udziału w

XIX. Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu

które się odbędzie dnia 12 stycznia 1918, o godzinie 5 po południu w biurze Towarzystwa, ul. Kleparowska 18.

Porządek dzienny:

1. Przedłożenie zamknięcia rachunków za rok 1916/1917 i wysłuchanie sprawozdania rewidentów.
2. Uchwała względem rozdziału czystego zysku.
3. Częściowy wybór Członków Rady Zawiadowczej.
4. Wybór dwóch rewidentów i jednego zastępcy na rok administracyjny 1917/1918.

Odnosnie do prawa głosowania i jego wykonania powołujemy się na postanowienia §§ 26 — 28 statutu Towarzystwa.

PP. Akcyonaryusze, chcący włączyć udział w Walnem Zgromadzeniu zechcą swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć za potwierdzeniem najpóźniej do dnia 8 stycznia 1918 r. włącznie, a mianowicie:

1. We Lwowie: w Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim, ul. Trzeciego Maja 9, lub w Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu, ul. Trzeciego Maja;
2. w Wiedniu: w Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim I. Am Hof 2, lub w Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu, obecnie I. Wipplingerstrasse 10;
3. w Krakowie: w Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim, Filii w Krakowie;
4. w Drohobyczu: w Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim, Filii w Drohobyczu,

gdzie otrzymają karty legitymacyjne do udziału w Walnem Zgromadzeniu, opiewające na ich nazwisko.

Akcyje zdeponowane mogą być podjęte po Walnem Zgromadzeniu za zwrotem potwierdzenia, a to w tej Instytucji, gdzie zostały złożone.

Lwów, dnia 22 grudnia 1917.

(5880)

Rada zawiadowcza.

Miejski Urząd Gospodarczy.

Aby umożliwić ludności chrześcijańskiej nabycie mąki białej, tego tak pożądanego artykułu przed świętami, Miejski Urząd Gospodarczy zarządza, by wyjątkowo tym razem niektóre tylko sklepy rejonowe oraz wszystkie sklepy miejskie i konsumy rozpoczęły sprzedaż tejże na nowe karty zamiast w niedzielę już w piątek 21 grudnia b. r. — Sprzedaż odbywać się będzie w okresie przedświątecznym przez cały dzień t. j. od 7-mej rano do wieczora a to wyłącznie tylko dla ludności chrześcijańskiej na lewy odcinek karty mącznej, oznaczony pieczęcią: „biała mąka na święta“ w ilości 1/2 kg.

Tych, którzy do wierzytelności tej roszczą sobie pretensje wzywa się, aby w terminie do dnia 15 grudnia 1918 pretensje swoje zgłosili po bezskutecznym bowiem upływie tego terminu sąd tutejszy na żądanie podających zezwoli na umorzenie owego wpisu.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.
Kraków, 20 listopada 1917. (5902 2 3)

Doniesienia prywatne.

Adresy mieszkańców Lwowa wysłał Wydawnictwo Księgi adresowej za opłatą 50 hal. za adres, za kilka lub kilkanaście adresów policzyć się po 40 hal. Porto opłaca Wydawnictwo. Należyłość można uiścić znaczkami pocztowymi. — Adres: Lwów, ul. Grottgera 1. 6.

Bajeczna okazja taniego kupna na gwiazdkę.

Obrazy oryginalne i rysunki, reprodukcje, sztychy, litografie, miniatury, karykatury Pstraka, cudna kaseta na sztychy 200 kor., szkło antyczne kolorowe, samowar rosyjski 120 kor., buty z cholewami, eleżanckie, nowe, oficerskie Nr. 41—2 280 kor., futerko bobrowe dla starszej pani 800 kor., perski dywanik uszkodzony 80 kor., świecznik szklany stojący na 7 elektrycznych lampkach 500 kor., koleżki antyczne z perłami 300 kor. i rozmaite drobiazgi, **naprzeciw Techniki** ul. Głęboka 1. 8, II. p., na lewo od godz. 10—2. (5888 2-3)

Ludność izraelska zrealizuje swoje karty w czasie i w sposób, który się później ogłosi.

Odcinki kart mącznych opatrzone pieczęcią „biała mąka na święta“ realizować będą mieszkańcy:

Dzielnica II.

Ul. Meiselsa, Kleparowskiej (od Nr. 16 w górę) i (od Nr. 2—9) w sklepie Korobłowskiej Katarzyny ul. Kleparowska l. 17 a. Nr. rej. 79; ul. Janowskiej (od Nr. 62—80 i od 81—110) w sklepie Czeleń Władysława ul. Janowska l. 88 Nr. rej. 84; ul. Pilichowskiej, Janowskiej bocznej, Janowskiej (od Nr. 61—111 i 134 b), Złotej, Szwedzkiej, Janowskiej od 49—60, w sklepie Zwierzańskiej Maryi ul. Janowska l. 61 r. Nr. rej. 85; ul. Kr. Leszczyńskiego całej w sklepie Pollaka Kazimierza ul. Kr. Leszczyńskiego l. 11 a, Nr. rej. 87; ul. Chocimskiej, Głowackiego (od Nr. 9—11 a), Jachowicza (od Nr. 3—26) w sklepie Tadler Eugeni ul. Chocimska l. 1 Nr. rej. 93; ul. św. Anny całej, Gródeckiej (od Nr. 2—36), Kazimierzowskiej (od Nr. 12—34), Karnej 3 w sklepie Spółki chrześcijańskiej Gródecka 2 b Nr. rej. 94; ul. Na Błonie (od Nr. 1—24 b), Barskiej, Krótkiej w sklepie Romauowskiej Zofii ul. Błonna l. 2 Nr. rej. 92; ul. Trauguta (od Nr. 1—9 a), Zaciśnej, Czechowskiego w sklepie Tadler Augustyn ul. Dekerta l. 2 Nr. rej. 97; ul. Bogdanówka (od Nr. 2—32) i (od Nr. 14 w górę), Miejskiej w sklepie Kwik Antoniny Bogdanówka 23 Nr. rej. 103; ul. Rycerskiej całej w sklepie Kalicińskiego Stanisława ul. Rycerska l. 25 a Nr. rej. 104; ul. Król. Jadwigi całej w sklepie Pasiecznej Maryi ul. Kr. Jadwigi 33 Nr. rej. 133; ul. Dekerta bocznej i Niemcewicza (od Nr. 19—28) w sklepie Mazanickiej Anny ul. Bema 12 Nr. rej. 218; ul. Bernsteina, Rappaporta, Źródlanej nieparzystej, Szpitalnej z wyjątkiem od Nr. 2—32 (parzyste), Nenckiego, Wodnej w sklepie miejskim przy ul. Rappaporta 1 1; ul. Bema, pl. Bema, Niemcewicza (od Nr. 7—9 i od 42—46) Prowiantow j, Magazynowej, Niemcewicza (Nr. 19, 21, 24, 26 i 28), ul. Kordeckiego (od Nr. 1—24 a parzyste) i (od 31—33 b w sklepie miejskim ul. Bema l. 20; ul. Bocznowskiego, Kasztelańskiej, Gródeckiej (od Nr. 42 w górę), Głowackiego (od Nr. 12 do 32) w sklepie miejskim przy ul. Gródeckiej l. 38; ul. Wolności, Janowskiej (od Nr. 8 do 48), Inwalidów, Weteranów, Arciszewskiego, Tercyarskiej, Kleparowskiej (od Nr. 10 do 15) w sklepie miejskim przy ul. Janowskiej l. 60.

Dzielnica III.

Ulice: św. Marcina wraz z boczna, św. Kingi i bocznej w sklepie Lechkiego Stefana ul. św. Marcina l. 45 Nr. rej. 106; ul. Stromej, Studziennej, Gabryelówki i Zborowskiej (od Nr. 8—46) w sklepie Welanin Klementyny ul. Żółkiewska 133 Nr. rej. 112; ul. Panieńskiej, Karaickiej i Ogórkowej w sklepie Sawickiej Maryi ul. Panieńska l. 43 Nr. rej. 114; ul. Piastów, Bojowej, (Pod Kogutem, Pod Kaczką i t. d.), Lubomirskich i Wilczków w sklepie Kortiaka Aleksiego ul. Piastów l. 22 Nr. rej. 116; ul. Tkackiej i Zborowskiej (od Nr. 3—6) w sklepie Olińskiej Anny ul. Tkacka l. 39 Nr. rej. 117; ul. Teatynskiej (3—37), Kocpowej, pl. Strzeleckiego (Nr. 1, 2, 3 i 4), Wysoki Zamek, Sieniawskiej (od Nr. 7—21), Schodowej, pl. i ul. Maryi Śnieżnej, w sklepie Justian Józefy ul. Teatynskiej l. 7 Nr. rej. 128; ul. Zamarstynowskiej (z wyjątkiem Nr. od 21—33), Starozakonnej, Cybulnej, pl. Rzeźni J. Hermana, Kuszewicza, Łokietka i Wybranowskiego w sklepie miejskim przy ul. Kuszewicza l. 2; ul. Pod Dębem, Wesołej, Smoczej, Źródlanej pl. Teodora (Nr. 2, 6, 8 i 11), ul. Rybiej Stary Rynek, Gazowej (od Nr. 14—26), Cechowej, Korzeniowskiego (z wyjątkiem Nr. 2, 3, 4 i 8), Słonecznej (od Nr. 47—59) w sklepie miejskim przy ul. Pod Dębem l. 14; ul. Alembków, Korzeniowskiego 3, Misiońskarskiej, Zamarstynowskiej (od Nr. 21—33), Pełtownej, Szpitalnej (Nr. parzyste od 2—32) Berka Joselowicza, Słonecznej (od Nr. 1—46), Gazowej (od Nr. 4—12), Wałowej, pl. Zbożowego, Miodowej, Pomperskiej, Lwiej, Spadzistej, Zamkowej, Beisera, Czackiego, Kotlarskiej, Przerwanej, Bożniczej, Łaziennej i Łamsnej w sklepie miejskim przy ul. Słonecznej l. 10; ul. Żółkiewskiej całej, Bożniczej, Korzeniowskiego (Nr. 2, 4, 8), pl. Krakowskiego, Węglanej, Podzamecz, Starotandetnej, pl. Teodora (Nr. 3, 4, 5, 12 i 12a), Kościelnej (Nr. 1 i 5), Sieniawska (Nr. 3—6), Pilnickarskiej, Owocowej, św. Jana, Podgórnjej, Smarekowej, Objazdowej i Tatarskiej w sklepie miejskim przy ul. Żółkiewskiej l. 71.

Dzielnica IV.

Ulice: św. Wojciecha, Teatynska (Nr. parzyste), Sobieszczyzny i Zniesienia u Piotra Peliszki ul. Teatynska l. 25 (Nr. rej. 183); ul. Heninga, Łyczakowskiej (od Nr. 55 do końca), Mącznej, Ubozej, Krzywickiej i Kopalnej u Brzezińskiej Wandy ul. Łyczakowska l. 151 Nr. rej. 174; ul. Kochanowskiego (od Nr. 3—83) i Rybackiej, ul. Kalinowskiego Karola ul. Kochanowskiego l. 37 (Nr. rej. 182); ul. Cetaarowskiej, Mazurówki, Warnieńczyka, Wiatrakowej i Krupiarzkiej w sklepie Cwinarowicz Katarzyny ul. Warnieńczyka l. 2 Nr. rej. 178; ul. Łyczakowskiej (od 1—49), Gliniańskiej, Wąskiej, Ochronek i Sakramentek w sklepie miejskim przy ul. Łyczakowskiej l. 22; ul. św. Antoniego, św. Józefa, Słodowej, Leśnej i Wypiańskiego w sklepie miejskim przy ul. Słodowej l. 1.

Dzielnica V.

Ulice: Rynek (od Nr. 1—44 prócz 15—16), Krakowskiej l. 29 i Dominikańskiej w sklepie Markiewicza Stanisława Rynek 42 Nr. rej. 148; ul. Grodzickich, Łukaszyńskiego, Ormiańskiej (od Nr. 18—27 i pl. Strzeleckiego prócz 1, 2, 3, 4 w sklepie Gruszeckiej Kazimierzy ul. Grodzickich l. 6 Nr. rej. 193; Rynek Nr. 15—16, Krakowskiej (od Nr. 20—24 i 30—34), Ruskiej, Trybunalskiej (od Nr. 1—12) w sklepie Torhowla Rynek 36 Nr. rej. 280; ul. Skarbkowskiej (od Nr. 1—45) w sklepie Burbiło Stanisława ul. Skarbkowska l. 29 Nr. rej. 333; ul. Akademickiej, Boimów, Serbskiej w sklepie miejskim ul. Akademicka l. 3; pl. Halickiego, pl. Maryackiego, pl. Wexlarskiego, Blacharskiej (od Nr. 24 do końca) i Sobieskiego (prócz Nr. 11—14) w sklepie miejskim pl. Halicki l. 10; ul. Korniańców, Rutowskiego (od Nr. 13—26), Gmachu Skarbka, Ormiańskiej (od Nr. 1 do 17) i Krakowskiej (od Nr. 2—18), Trybunalskiej l. 14, Kamińskiego i Kościelnej (prócz Nr. 1—5) w sklepie miejskim przy ul. Korniańców; ul. Pańskiej, Fredry, Ksmiennej, Czarneckiego i Podwale w sklepie miejskim Pańska l. 8; ul. Szajnochy, Lindego, Słowackiego, Kopernika (od Nr. 28—32) Rejtana, pasażu Feller, Sykstuskiej (od Nr. 31—37) Stanisława, Rzeźniczej (od Nr. 14—18) pasażu Hausmana, Kazimierzowskiej, Kołłataja, pl. Gołuchowskich, Furmańskiej, Podlewskiego, Brajerowskiej (nieparzyste) i Szopona w sklepie miejskim ul. Szajnochy.

Dzielnica VI.

Ul. Sadownickiej (od Nr. 4—110) w sklepie Rudzkiej Bronisławy ul. Grunwaldzka l. 1 Nr. rej. 228; ul. Grunwaldzkiej, Modrzejewskiej, Zbararskiej, Bndurskiego i Anczewskich w sklepie Człowiekowskiej Anny ul. Grunwaldzka l. 7 Nr. rej. 229; ul. Bilińskich, za rogatką Gródecką i Bogdanówki (od Nr. 7—87) w sklepie Sawickiego Jana Bilińskich l. 16 Nr. rej. 234; Szeptyckich (od Nr. 50—84 parzyste) i (od Nr. 85—130 mieszane) w sklepie Mazur Anieli ul. Szeptyckich l. 67 Nr. rej. 236; ul. Gródeckiej (od Nr. 97 do 147), Bogdanówki (od Nr. 1—5), Urząd akcyzowy rogatki Gródeckiej Droga Kulparkowska, Droga Lubieńska w sklepie Kołowski Władysława przy ul. Gródeckiej l. 85 Nr. rej. 248; ul. Gródeckiej (od Nr. 3—59), Zygmuntońskiej, Sądowej, Zamkniętej, Krasickich, Brajerowskiej (parzyste), Niecałej i Kazimierzowskiej (od Nr. 43—47) w sklepie miejskim Gródecka 19; ul. L. Sapiehy (od Nr. 11—91 nieparzyste), Bilezewskiego, Kubasiewicza, Działyńskich, Gródeckiej (Nr. 83 i 85), Polnej (od Nr. 24—70, Karpiańskiego, Rahozy i Zacharyewicza w sklepie miejskim ul. Leona Sapiehy l. 34; ul. Potockiego (od Nr. 4 do 42), Sniadeckich, Sykstuskiej (od Nr. 38—64) i Słowackiego (od Nr. 3—5) w sklepie miejskim przy ul. Potockiego l. 8; ul. Szeptyckich (od Nr. 1—65 parzyste i nieparzyste), Jozafata, Domsa i Zakład Domsa w sklepie miejskim przy ul. Szeptyckich l. 10.

Mieszkańcy ulic tu nie wymienionych nabywać będą mąkę w dotychczasowych swoich sklepach rejonowych.

Rozporządzenie powyższe odnosi się tylko do sprzedaży mąki na święta. — Chleb sprzedawać się będzie we wszystkich dotychczasowych sklepach.